



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

TRYBUNA LUDU

wydanie.....

85

6 MAR. 1963

TEATR

268 Dwa plany historii

Jean Racine: „Brytanik”. Tragedia w 5 aktach. Przekład: Kazimierz Brończyk, reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska. Premiera w Teatrze Narodowym.

Pośrodku sceny pustej, jakby przysięganej niskim stropem — tron. Purpurowy, wypełnia, rzekłbyś, całą przestrzeń dużej komnaty, pozbawionej ozdób, kolumn, sprawiającej wrażenie jakiejś sali spisków, czujnie skrytej przed profanami. Ściany jakby odrapane, połyskują ciemnym, zlamany złotem, niemi świadkowie jakichś misteriów, może zbrodni? Wolałbyśmy inną, jaśniejszą, bardziej kontrastującą z treścią sztuki dekorację; ale swój sens ma i taka. A od razu podprowadza pod nastroj tego, co się będzie dziać w tej niezwyklej, a tak mało znanej sztuce Racine'a.

Brytanik — schematyczny pretekst dla tytułu tragedii Racine'a o Agrypinie Młodszej, ostatecznie żonie cesarza Klaudiusza, i o cesarzu Neronie, który był synem Agrypiny — onże Brytanik był synem Klaudiusza z jego trzeciej żony Messaliny, młodzieńcem utalentowanym i... mniejsza o stosunki i powikłania w rodzie Julijsko-Klaudyjskim, który dał Rzymowi paru najświetniejszych dyktatorów i paru najbardziej groźnych cesarzy. Nie chodzi o historię — tak wspaniale wyłożoną przez Tacytę, tak błyskotliwie zanegdotyzowaną przez Gravesa — problem rysuje się jasno także dla kogoś, kto o Rzymie i o cesarzach wie bardzo mało. Geniusz Racine'a w tej sztuce — która wydaje mi się jedną z najświetniejszych w całej francuskiej literaturze dramatycznej — na tym m. in. polega, że idąc ściśle za Tacytem i niezmieniając nawet drobniejszych okoliczności historycznych (jakiż to był wzór niedościgły dla romantyków, którzy historię przeinaczali i zmieniali jak im się podobało) — stworzył jednocześnie postacie poszerzające ramy Tacyty, zadziwiające bogactwem rysunku i analizy psychologicznej.

Ci ludzie są opętani żądzą władzy. Matka rywalizuje o władzę z synem, którego robiła władcą, by przezeń panować jak panowała przez męża. Matka i syn są sobie równi, równie odrażający, chociaż stosują różne metody w drodze do jedyne-

go celu, jaki im naprawdę przyswieca: nasycenia się pełnią władzy. Świetność przedstawienia w Teatrze Narodowym — bo to jest bardzo dobre przedstawienie — na tym m. in. polega, że reżyseria umiała być tym razem wierna myśli autora i wierna stylowi rasynowskiego teatru, i że aktorzy znakomicie wypełnili powierzony im zadania. Mielśmy ostatnio w Teatrze Narodowym parę nieporozumień pomiędzy przedstawieniem a koncepcją autorską, z radością witam powrót do współpracy zamiast rozżewu.

Dwoje ludzi wypełnia sztukę: Agrypina i Nero. Matrona Agrypina reprezentuje starszą gałąź rodu, o dziedzicznej już władzy, a więc nie skazanej na wstępną walkę o legalizację dążeń i usuwanie rywali. Tak też gra Agrypinę Irena Eichlerówna. Jest cesarzową-matką, świadomą swoich praw i znaczenia, liczącą nawet na „miłość ludu”. Agrypina chce się utrzymać u władzy, to co innego niż władzę dopiero zdobywać. Eichlerówna mówi śmiało, podniesionym głosem swe kwestie, gotowa iść po trupach, ale jawnie, niemal wyzywająco. Takim wyzwaniem — niemal prowokacją — jest, wspaniale wypowiedziany, rozdział z historii Rzymu, dotyczący torowania Neronowi drogi do tronu. Agrypina Eichlerówna jest majestatyczna, odpychająca i — prosto-liniowa. Jej pycha, jej nieostrożność zwrócić się przeciwko niej, choć wydaje się, że ma więcej niż Nero atutów w ręku. Stała się anachroniczna i to ją zgubi nieuchronnie.

Inaczej Nero. Nero trafił na Tacytę, który swą historię pisał jak najbardziej *cum ira et studio* „Nero — tyranem srogim” zapamiętał na całe życie formułę szkolną. Wrażliwe osoby do dziś psom dają imię Nerona, chociaż współcześni historycy spod nawarstwień oficjalnej historiografii i pogardzającej literatury wykopali fakty nie tylko zbrodni neronowych. U Racine'a też Nero nie jest jeszcze symbolem despoty i okrutnika, to jeszcze Neron młody, na chwilemym tronie — póki żyje Brytanik, syn poprzedniego cesarza, póki żyje matka, nienasyconie głodna samowładzy. Nero jest słaby, bezwolny, rządzi zań żołnierz, filozof i matka. Jednak realna władza coraz bardziej idzie w smak ostatniemu

z rodu. A więc trzeba działać. Działać mądrze, oszczędnie — nie podług wzorów matki.

Ignacy Gogolewski może rolę Nerona zaliczyć do swoich najlepszych osiągnięć. Stosownie do koncepcji Racine'a gra innymi środkami niż te, z których zbudowana jest rola Agrypiny. Nero to nowe pokolenie kandydatów do wzięcia władzy. Chytry, podstępny, przewrotny, obłudny, amoralny, jakże się ludzi Agrypina, że będą go ścigali furie. To ją, odsuniętą na bok władczyńnię, nachodzą zmyry za zamordowanie męża, snucie planów zabicia syna. Nero nie jest kandydatem na tępego despotę, nie jest też tylko kaboty-nym. I nie ogarnie go — jak kuzyna Kaligulę — „obłęd cesarów”. Nero chce wiaść strachem i ufa, że to wystarczy. Tu się ludzi, strach zgładzi w końcu i tyrana. Ale to będzie w przyszłości. Gogolewski, świetny w załamaniach głosu, w jaszczurzym uśmiechu, w wybuchach złości jeszcze opanowywanej, nasunął komuś porównanie z Neronem, nakreślonym z tak nieporównaną plastyką przez Sienkiewicza. Powiedzmy jednak wyraźnie: ten rasynowski Nero jest daleko bardziej człowiekiem niż straszącym chrześcijan potworem i bestią z Apokalipsy; jest więc o wiele bardziej w swych dokonaniach i zamierzonych zbrodniach — prawdziwy.

Neron i Agrypina wypełniają pierwszą scenę historii. Na drugim planie stoją ich doradcy, zausznicy powiernicy ich sekretów i tajemnic, zdrajcy. ANDRZEJ SZCZEPKOWSKI jako szlachetny Burrus, którego Nero rychło się pozbeździ, IGOR SMIAŁOWSKI jako przemiły wywołaniec Narcyz — narysowali postacie wyraziste, aktorsko dopracowane. Podobnie DANUTA WODYŃSKA jako zaufana Agrypiny, chociaż miała do czynienia z tekstem bardziej konwencjonalnym.

Przy krwistym Neronie błędnie eteryczny młodzian Brytanik przy demonicznej Agrypinie maleje anielska Junia, miłośnica Brytanika. To w ogóle para dla dzisiejszego widza banalna i niemal zbędna w sztuce. JOZEF ŁOTYSZ był pięknym chłopcem, z zapalem recytował co mu czyli Racine przepisał, GRAŻYNA STANISZEWSKA nie umiała wyjść poza szablon „szlachetnej dziewoi”, albo też próbowała bez rezultatu. Reżyseria WANDY LASKOWSKIEJ, doskonale pomyslane i twarzowe kostiumy ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ, wiersz KAZIMIERZA BRONCZYKA gładki i potoczny, acz chwilami zbyt gładki, ułatwiony.

JASZCZ